Nr. 15. Kraków dnia 24 Lipca 1870 r. Rok I.

PRZEWODNIK EKONOMICZNY

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę. Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 6 Złr. w. a. półrocznie 3 Złr. w. a. Numer pojedynczy kosztuje 15 centów. BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI Ulica Grodzka Nr. 104 2 piętro. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Pismo poświęcone sprawom

rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń.

Przedpłatę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: Biuro Redakcyi, księgarnia Józefa Czecha w Krakowie i Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu. Od ogłoszeń (inseratów) płaci się po 5 centów od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj. REKLAMACYE nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowéj. Manuskryptów nie zwraca się.

Wydawane staraniem Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu i Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Krakowskiego.

Ankieta bankowa we Francyi.

W latach 1865 — 1868 zarządził francuzki rząd wielką ankietę bankową, w któréj osobisty udział brali nietylko senatorowie, urzędnicy bankowi, delegowani izby handlowéj paryskiéj, kilkanaście znakomitości finansowych i ekonomicznych—ale nadto zasięgnął rząd zdania od 69 francuzkich, 10 obcokrajowych izb handlowych i znaczną liczbę osób zagranicznych do objawienia zdania swego pisemnie wezwał.

Głównym przedmiotem roztrząsanym przez ankietę było pytanie: czy wypada się zdecydować za centralizacyą, czy też zdecentralizować emissyą banknotów we Francyi? Było to więc pytanie dzisiejszego banku francuzkiego. Przeważająca liczba zdań oświadczyła się za stanem obecnym, co przypisać trzeba interesowi instytutów i osobistości reprezentowanych w ankiecie.

Rezultat więc ankiety dla praktyki pozostał prawie żaden, bo wszystko pozostało jak było. Sądzimy jednak, że zdania objawione tam o kwestyach bankowych nie mogą nie mieć interesu dla nas; są to dziś bowiem kwestye żywotne, a chaos panujący w wielu umysłach odnośnie do bankowości, nakazuje nam podać krótkie sprawozdanie z obrad wielkiéj ankiety bankowéj francuzkiéj umieszczonych w dziele wydaném przez rząd francuzki pod tytułem: „*Enquéte sur les principes et les faits géneraux, qui regissent la circulation monetaire et fiduciere. Paris I—VI 1867—69.*

1. Przesilenia pieniężne. Jak już wyżéj wypowiedzieliśmy rząd zwołał ankietę bankową. Powodem zwołania było przesilenie pieniężne, które zaszło we Francyi w latach 1863—64. Co do samego przesilenia, zdania ankiety nie były zgodne. Jedni utrzymywali, że nie było przesilenia i że jedynie w banku francuzkim, w skutek fałszywych jego manipulacyj, zapanował brak pieniędzy, co wywołało wysoki dyskont. Wielka liczba jednak utrzymywała (osobliwie delegowani izb handlowych), że przesilenie istniało w tych latach, ale przesilenie to było charakteru więcéj pieniężnego, nie zaś handlowego. Cechą tego przesilenia (twierdzili) był pewien brak kapitału obiegowego, a więc brak środków wypłat. Przyczyna główna była chwilową, a wywołały przesilenie: brak bawełny w skutek wojny amerykańskiéj i brak jedwabiu w skutek choroby jedwabników, co razem spowodowało znaczny odpływ metallów na Wschód. Przypisywano także wpływ acz powolny ale pewny na przesilenie wspomniane spekulacyom wyczerpującym siłę kapitałów, które miały miejsce przed rokiem 1852, i ostrożności wielkiéj w przedsiębierstwach w skutek strat znacznych poniesionych. Były jednak zdania, które główny nacisk kładły na momenta bliższe, inne na odleglejsze. Powtarzać tych obszernych wywodów nie widzimy potrzeby, więcéj nas obchodzą wypowiedziane zdania ogólne o przyczynach przesileń pieniężnych.

Znaczna liczba członków ankiety (w co policzyć trzeba nadesłane z Anglii uwagi) utrzymywała, że przesilenia powtarzają się z pewnym rodzajem konieczności fatalistycznéj peryodycznie, bo wszelka przesadna spekulacya musi sprowadzić likwidacyą, a ta znów do przesilenia prowadzi. Daléj utrzymywano, że w skutek coraz więcéj rozgałęzionych interesów handlowych międzynarodowych, przesilenia wydarzają się wprawdzie częściéj i powszechniéj, straciły jednak wiele z dawnéj swéj intensywności. Jakkolwiek przesileń nie da się prawdopodobnie nigdy uniknąć, nie wypada jednak zapominać, że zapoznawanie momentu etycznego rodzące fałszywe i przesadne spekulacye wiele tu złego sprowadza.

2. Stopa procentowa. Większość rzeczoznawców była zdania, że stopa procentowa jedynie od poszukiwania i podaży zależy i zależyć może, że się więc w ten sposób zupełnie od wszelkich ustaw usuwa. Niektórzy jednak z członków ankiety utrzymywali, że uprzywilejowane banki emissyjne są w stanie nadmiernemu podwyższeniu dyskontu zapobiedz. Zrobiono także uwagę (którą za słuszną uważamy), że wysokość stopy procentowéj nie zawsze od dostatku lub rzadkości kapitałów i środków cyrkulacyi zależy, ale że często spotęgowanie interesów wyższą stopę procentową sprowadza.

3. Towarzystwa kredytowe. Niektórzy z członków ankiety (odnośnie do towarzystw kredytowych) żywią obawę z powodu braku osobistéj odpowiedzialności, znacznego zaangażowania i skoncentrowania kapitałów przez nie—co razem czyni towarzystwa tegoro dzaju niebezpiecznemi. Według zdania większości, korzyści przeważają i większość spodziewa się według własnego doświadczenia od towarzystw kredytowych pomocy wystarczającéj. Ankieta oświadcza prawie jednozgodnie (co do to-

warzystw kredytowych), że nie widzi potrzeby ograniczania swobody działania towarzystw bezimiennych; niektórzy zalecają nawet, aby towarzystwom kredytowym nie stawiać uciążliwych warunków.

4. *Przedsiębierstwa i pożyczki zagraniczne.* Wiele głosów oświadczyło się przeciw udzielaniu kapitałów na przedsiębierstwa zagraniczne i pożyczki a zarazem przeciw notowaniu papierów obcych na giełdzie paryskiéj, z powodu, że przezto wiele kapitałów i pieniędzy z kraju wychodzi i wielkie ztąd straty na kursach effektów powstają. Większość broniła umieszczania kapitałów zagranicą, bo to rozszerza sferę odbytu dla industryi krajowéj, sprawia, że Francya staje się wielkim targiem pieniężnym;— zresztą wiele papierów powraca napowrót do kraju. a obce dają Francyi rentę. Większość jest za wolnością notowania za pozwoleniem obcych papierów na giełdzie paryskiéj, i wtedy tylko ostatnie mogłoby być szkodliwém, gdyby się stało przywilejem.

5. *Ruch pieniędzy.* Ruchowi pieniędzy, którego rezultat we Francyi jest wielki, brakuje urządzeń, któreby go ułatwiały (jak np. kompensacyj wzajemnych i t. p.)

6. *Pieniądze papierowe (Monnaie fiduciere).* Pod nazwą pieniędzy papierowych rozumie ankieta banknoty.

W téj kwestyi stanęły naprzeciw się dwa zdania zupełnie przeciwne sobie. Jedni chcą mieć tylko banknoty pokryte zupełnie metalem, tj. chcą, aby banknot był poprostu dowodem depozytu, a więc dowodem złożonéj w banku odpowiadającéj brzmieniu jego wartości w metalu, orzekając, że każde niepokrycie należyte banknotów jest fałszerstwem i zmniejsza wartość środków obiegowych w kraju.

Drudzy utrzymują zupełnie przeciwnie. Banknoty i w ogóle pieniądze papierowe są według nich wielkim postępem i twierdzą oni, że w końcu nie tylko będzie się można obejść bez złota i srebra jako pośredników zamian, ale pieniądze papierowe mogą nawet niezależnie od pieniędzy metalowych istnieć.

Tym dwom skrajnym opiniom sprzeciwiła się większość członków ankiety.

Pomiędzy stronnikami banknotów rozchodziły się także zdania. I tak jedni uwielbiają w banknotach łatwość ich przenoszenia się z miejsca na miejsce; oszczędność w sporządzaniu tego środka cyrkulacyi i elastyczność, którą udzielają kapitałowi ruchomemu; konkurencyą, którą robią pieniędzom metalowym; pomoc którą udzielają kredytowi i wpływ na obniżenie stopy procentowéj. Drudzy chociaż także stronnicy banknotów, niedowierzają im bezwzględnie, wychodząc ze stanowiska: że nawet pokryte zupełnie metalem banknoty dostarczają zawsze jeszcze niektórych formalnych korzyści. Pierwsi więc kładą nacisk na moment oszczędności, ostatni są za banknotami, ale chcą je mieć środkiem cyrkulacyi zagwarantowanym metalem.

Co do usług, którą pieniądze papierowe wyświadczają kredytowi, rozchodzą się także zdania. Większość utrzymuje (a czemu zaprzeczyć niepodobna), że kredyt nie wytwarza kapitałów, że tylko gotowe przenosi do rąk, które go produkcyjnie użyć umieją. Korzyści kredytu uznano nie przeceniając ich jednak, jak to zwykle czyni wielu praktyków i teoretyków. Co do stanowiska banknotów, jako środków uzupełniających pieniądze metalowe, słusznie przyznano, że są one niezbędnemi.

Jądro poglądów ankiety w tym kierunku spoczywa w zdaniach następujących. Pieniądze metalowe muszą pozostać podstawą cyrkulacyi; pewna ilość pieniędzy papierowych może obok pieniędzy metalowych istnieć, ale jedynie jako środek pomocniczy, któryby co do pewności równał się zupełnie pieniądzom metalowym. Trzeba więc, aby pieniądze papierowe zawsze można wymieniać na metalowe, a warunkowi temu w ten sposób stanie się zadosyć, jeżeli ilość wypuszczonych pieniędzy kredytowych nie przewyższa nigdy potrzeb cyrkulacyi.

Ostatni pewnik rozmaicie został objaśniony przez członkow ankiety.

Jedni naznaczają jako granicę emissyi banknotów dyskontowanie papieru handlowego (weksjów) powstałych z interesów handlowych rzeczywiście zawartych. Dla niektórych granica ta leżałaby za daleko. Jestto wprawdzie (powiadają) dobrze wydawać banknoty w dyskoncie wekslów, ale to nie wystarcza. Pewniejszą granicę stanowi wymiana stała banknotów za gotówkę, w związku z pokryciem banknotów wekslami. Ostatnie nie wystarcza jednak niektórym zdaniom, bo i tu może zajść niebezpieczeństwo, że ogólna cyrkulacya (banknotów i pieniędzy papierowych) z powodu nadmiernéj emissyi not spowoduje z jednéj strony odpływ metalów za granicę, a z drugiéj obniży wartość pieniędzy papierowych. Trzebaby więc albo oznaczyć prawem, (jak w Anglii) granicę emissyi, albo niech rząd czuwa za pomocą uprzywilejowanego instytutu, któryby śledząc pilnie kurs zamiany przy pierwszym symptomacie pojawiającego się zmniejszenia metalów w kraju—ograniczał czynności.

1. *Czy jeden bank emissyjny, czy liczba ich mnoga.* Pytanie postawione i rozbierane odnośnie do granicy emissyi not bankowych zaprowadziło ankietę do dyskussyi nad zasadą, czy w państwie ma istnieć jeden tylko instytut emissyjny, czy ma ich więcéj istnieć.

Żaden głos prawie nie oświadczył się za właściwym bankiem państwowym. tj. bankiem prowadzonym zupełnie na rachunek państwa, albo operującym wydanemi i poręczonemi przez rząd banknotami. Natomiast oświadczyła się znaczna większyść (pomiędzy temi 62 głosów z izb handlowych na 65) za bankiem uprzywilejowanym i nadzorowanym przez rząd, zresztą zaś niepodległym.

Zasady mnogiéj liczby banków emissyjnych broniła mało znacząca mniejszość.

Absolutną, nieograniczoną wolność powstawania banków emissyjnych podniesiono jako życzenie, ale życzenie pożądane w dalekiéj dopiero przyszłości, bo na teraz uznano ją zupełnie nie na czasie.

Stronnicy wolności zakładania banków emissyjnych, żądają przepisów normujących, a poglądy swoje na bankowość przedstawiają w następujący sposób: Banknoty nie są pieniądzmi, one są tylko przyrzeczeniem na otrzymanie za nie pieniędzy. Pomiędzy emissyą not i innemi interesami banków, żadna właściwie różnica zasadnicza nie istnieje. Analogia z interesem depozytowym przemawia za wolną emissyą, doświadczenia zrobione w Ameryce przemawiają więcéj nawet przeciw bankom depozytowym jak przeciw emissyjnym. Konkurencya w emissyi jest dla gospodarstwa narodowego potrzebną i pożyteczną, bo ona sprowadza pieniądze (t. j. stopę procentową) do ich prawdziwéj wartości. Szczęśliwém następstwem wolności bankowéj jest decentralizacya kredytu, bo tu przeważa inicyatywa indywidualna, nie zaś monopol pewnego zakładu. i jego filij. Dla nadania banknotom pewności, należy w razie dozwolonéj wolności bankowéj postawić pewne warunki normujące, więc: oznaczyć wysokość kapitału zakładowego; wysokość zapasu drogich metali; stosunek oznaczający ilość banknotów wydanych stosownie do kapitału zakładowego i zapasu metalu; żądać regularnego ogłaszania stanu interesów i zabronić pewnego rodzaju interesów spekulacyjnych.

Niektórzy z stronników wolności emissyi przyznają centralizacyi bankowości większą gwarancyę dla banknotów, sądzą jednak, że inne korzyści wolności emissyi sowicie ją wynagradzają. Inni znowu twierdzą, że i w tym punkcie (większe bezpieczeństwo banknotów) centralizacya bankowa nie przedstawia nic lepszego, bo banki nie są w stanie posunąć dobrowolnie emissyi do niebezpiecznéj wysokości i nie mają w tém nawet żadnego interesu, gdyż depozyta dostarczają im kapitałów obficie. Pewność banknotów jest większą w systemie wolności emissyi, jak w odmiennym systemie, bo własny kapitał zakładowy i gotowizna w kasie, przedstawiają w bankach korzystniejszy stosunek do banknotów wypuszczanych, jak w instytucie monopolnicznym. Nie można także pominąć dobréj strony jaka się przedstawia przy wolności emissyi, a jest nią wzajemna kontrola banków, które swe noty ciągle wzajemnie wymieniają pomiędzy sobą.

Interesującém jest oświadczenie niektórych z członków ankiety za pewnym rodzajem decentralizacyi (są oni przeciwnikami wolności bankowéj), zapomocą systemu uprzywilejowanych banków prowincyonalnych. Kupcy reprezentowani na ankiecie oświadczyli się najwyraźniéj przeciw temu systemowi.

Dla stosunków dzisiejszych we Francyi uznaje większość utrzymanie stanu istniejącego, a więc utrzymanie banku francuzkiego za konieczność. Banknoty, (twierdzą oni), chociaż nie są pieniądzmi, załatwiają jednak funkcye ostatnich. Z tego więc powodu powinien banknot przedstawiać to samo bezpieczeństwo jak pieniądze, emissya zatem banknotów nie powinna być postawioną w jednym rzędzie z innemi czynnościami banków. Rząd powinien czuwać nad emissyą i regulować ją. Bank taki jak francuzki posiada dostateczne siły wrazie przesileń; za pomocą filij swych dostarcza on kredytowi tych samych korzyści, jakichby dostarczały rozmaite banki. Na korzyść jednego banku centralnego we Francyi i to większość przywodzi, że (jak doświadczenie pouczyło), banki emissyjne departamentowe, które istniały przed rokiem 1848, wcale się pożytecznemi nie okazały. I to dodają stronnicy banku centralnego, że obecnie w niektórych filiach banku, panuje nadmiar spoczywającéj gotowizny, w niektórych brak, a co wielką byłoby i nieuniknioną niedogodnością, gdyby te filie były bankami izolowanemi.

Oprócz dyskussyi nad powyżéj omówionemi momentami bankowości, zatrudniała się jeszcze ankieta roztrząsnięciem środków, jakiemiby praktyki banku francuzkiego poprawić można. Ponieważ dla nas to nie ma wielkiego interesu, kończymy nasze krótkie sprawozdanie.

Dobre i złe skutki konkurencyi kolei żelaznych.

Jak długo linie kolei żelaznych pewnego kraju istnieją jeszcze w znacznéj odległości od siebie, i pewnym wielkim przestrzeniom ziemi przysługują wyłącznie — normują one taryfy swe według własnego widzimi się. Gdyby tu i owdzie rząd się nie wmieszał, drogi wodne i furmanka nie zagrażały konkurencyą, nie wielką korzyść odniósłby handel z tego środka komunikacyi. Jeżeli kiedyś napisaną zostanie historya taryf kolei żelaznych, będzie ona nie tylko dla ludzi fachowych ale nawet dla szerszego koła czytających bardzo interesująca. Damy tu za przykład fakt jeden. Jedna z kolei w północnych Niemczech posiadała przed dwudziestu laty taryfę podwójną, jedną na lato, drugą na zimę. Gdy droga wodna biegnąca równolegle z tą koleją zamarzła, pobierano zaraz opłatę za transport według taryfy zimowéj, a która o 50% była droższa. Powiemy nawiasem jeszcze, że taryfa letnia dwa razy tak wysoką była jak dzisiejsza.

Omyliłby się, ktoby sądził, że akcyonaryusze w czasach téj tak zwanéj „niezależności od konkurencyi“ (a do któréj nie jeden z nich dziś jeszcze wzdycha), znakomite ciągnęli korzyści z kolei żelaznych. Ta sama koléj, o któréj wyżéj wspomnieliśmy, daje od czasu, gdy redukcya taryfy przewozowéj dostarczyła jéj dziesięć razy tyle towarów do transportu — dwa razy tak wysoką dywidendę, jak przed dwudziestu laty.

Ktoby sobie zadał pracę studyowania dziejów kolei żelaznych i porównał je z dzisiejszym stanem rzeczy, przekona się — że tak się wszędzie działo. Nie wypada jednak i o tém zapominać, że nowe linie, które powstały jako konkurentki, uszczupliły przestrzeń kraju do pierwszych linij należącą poprzód do połowy, a nawet i więcéj, i że w ten sposób ruch transportowy wzrósł dziesięć a czasem i dwudziestokrotnie.

Przed piętnastu laty przedłożył jeden z posłów drugiéj izbie w Prusiech plan sieci kolei żelaznych przyszłych. Na planie tym nakreślone były wszystkie linie które on uznał jako potrzebne. Dla jednych żądał koncesyi, dla drugich oprócz koncesyi subwencyi od państwa. Plan ten uznano wtedy za mrzonkę wylęgłą w mózgu proponenta, a która, gdyby się zdecydowano na zrealizowanie jéj, sprowadziłaby niepowrotną stratę kapitału wyłożonego.

Cóż się stało od tego czasu. Oto z małemi wyjątkami linie te wszystkie bez pomocy nawet rządu wybudowano, oprócz nich zbudowano jeszcze kilka innych; wszystkie dają przyzwoitą rentę, a nadto zamierzono teraz jeszcze bardziéj zagęścić tę sieć.

Ktoby jeszcze wątpił o tém, że konkurencyi jedynie, nie zaś zdrowszym poglądom ekonomicznym (powstałym w przekonaniach zarządów kolei żelaznych) zawdzięczyć mamy niższe taryfy, tego odsyłamy do taryf osobowych, które do niedawna jeszcze trzymały się bardzo wysoko, ale i tu spotkały się one z konkurencyą. W Prusiech np. wystąpił Stroussberg pierwszy. Kolej *Berlińsko-Görlicka*, jedno z dzieł jego, wydaje karty jazdy ważne dla wszystkich jéj stacyj nie tylko po cenach zniżonych (przezco odbiera innym liniom podróżnych i zmusza je do redukcyi taryf osobowych)—ale nadto powierzyła kolej ta sprzedaż biletów w sposób amerykański pewnemu przedsiębiercy, który sprzedaje bilety w rozmaitych lokalach publicznych i ogłasza o tém we wszystkich czasopismach. Nowość ta przejmuje grozą dawne zarządy kolejowe przywykłe do manipulacyi biurokratycznéj, będą one jednak musiały prędzéj lub późniéj zastosować się do niéj.

Nie tak się dzieje w Holandyi i Belgii. Tam nie istnieje konkurencya pożyteczna, bo tam zawiadują kolejami wielkie towarzystwa *(Societés génerales d'Exploitation des chemins de fer)*, a rząd objął sam dyrekcyę ruchu na własnych liniach.

Z 414 mil długiéj sieci kolei żelaznych w Belgii jest 115 mil w części należących do rządu, w części towarzystw prywatnych własnością, ale będących pod dyrekcyą rządową. Resztę kolei żelaznych administruje dwanaście rozmaitych przedsiębierstw, z których siedm zlało się w jedno *(Grand Central)*, zaś 19 w towarzystwo *Grande Societé d'Exploitation*. Koalicya tych towarzystw powstała w celu zrobienia konkurencyi kolejom rządowym. Kto zna bliżéj gęstość sieci kolei żela-

znych belgijskich, (która na kontynencie europejskim nie ma równéj sobie), może sobie wyobrazić doniosłość tego rodzaju konkurencyi, bo w Belgii przypada na jedną milę kwadratową $^3/_4$ mili kolei żelaznych. Obniżyła więc ona taryfy przewozowe na korzyść publiczności bardzo znacznie.

Aby niedogodną dla siebie konkurencyę choć w części usunąć, zawarł rząd belgijski z pewną częścią prywatnych przedsiębierstw kolejowych układ, na mocy którego z dniem 1-m stycznia 1871 obejmuje od nich 601 kilometrów już gotowych kolei i 550 budujących się jeszcze. Układ ten został właśnie przedłożony izbom do zatwierdzenia. W motywach swych powołuje się rząd na zrobione doświadczenie, że konkurencya miasto obniżenia, podraża właśnie koszta transportu i że rząd angielski zamyśla z tego samego powodu o odkupie kolei żelaznych.

Można wprawdzie przypuścić, że transport towarów i osób na dłuższéj linii zostającéj pod jednym zarządem, a do któréj i równoległe linie należą—mógłby być tańszym, niż gdyby te linie należały do kilku towarzystw; ale gdzież mamy gwarancyą, że tu nie będzie monopolu, a który wszelką konkurencyę uniepodobnia? W Belgii zanosi się właśnie na to, bo rząd wcale nie tai się z tém, że jego administracya kolei żelaznych jest droższą od administracyi prywatnéj.

Towarzystwa odstępujące w Belgii rządowi administracyą swych linij uczyniły to z tego powodu, że rząd poręcza im wyższą rentę od dotychczasowéj. W Anglii może także przyjdzie do tego i z tego samego powodu. Akcyonaryusze otrzymają od państwa wyższą dywidendę, wyjdą może lepiéj na tém, bo trzeba wiedzieć, że w ostatnich latach wkradło się na wielu liniach angielskich złe gospodarstwo.

Otóż ta dążność oddania rządowi w administracyą kolei żelaznych w obu wymienionych krajach Belgii i Anglii, dostarcza dowodu, że stronom prywatnym nie podobna tam zaraz pomyśleć o dalszéj budowie kolei. Jeżeli towarzystwa okazują się zadowolnione z umiarkowanych odsetków, jakie im rząd opłacać będzie—pewnie nie znajdą się kapitały, któreby się zdecydowały do ulokowania w pobocznych liniach.

Gdyby rząd belgijski znał prawdziwy interes kraju, byłby on miasto odbierania kolei prywatnym i paraliżowania w ten sposób konkurencyi—sprzedał swoje koleje prywatnym. Rząd belgijski powołuje się w motywach swych na to, że dość mu już téj krytyki jego administracyi...

Rozwiedliśmy się może zanadto obszernie nad tym przedmiotem, który u nas należy jeszcze do dalekiéj przyszłości; ale jeżeli z taką ciągłą progressyą będą się w Austryi koleje budować i u nas może przyjdzie kiedyś do podobnych rzeczy.

Gdy się więc zbliży chwila, że w Austryi sieć kolei żelaznych tak się zgęści jak w Anglii i w Belgii, i gdy akcyonaryusze większéj części kolei żelaznych stracą nadzieje sutych dywidend w skutek konkurencyi—sami niezawodnie na rząd będą napiérać, aby od nich koleje nabył, a im dał pewną rentę. Wtedy będzie obowiązkiem rządu względem publiczności nie ustąpić tym napieraniom, bo ustąpienie mogłoby sprowadzić stagnacyę, jakkolwiek dla rządu wydawałoby się to korzystném.

Metoda pracy.

Każdy naród ma właściwą sobie metodę pracy. Inaczéj pracuje Anglik, inaczéj Francuz, Niemiec, Amerykanin. Długoletnie przyzwyczajenie, odziedziczona tradycya roboty, sposób zapatrywania się: wszystko to razem nadaje pewną wybitną cechę każdemu narodowi, a metoda i większa lub mniejsza doskonałość pracy jest rzec można miarą kultury każdego kraju.

Najlepszą jest taka metoda, która przy najmniejszém wytężeniu fizycznych sił człowieka, otrzymuje największy wynik, a zastępując je narzędziami (oszczędzającemi siły fizyczne), pozwala tém więcéj rozwijać siłę ducha. Wynalazek machin odpowiednich temu założeniu jest największém udoskonaleniem metody pracowania, a na téj drodze najdaléj postąpili Amerykanie.

Amerykanin zrodzony w kraju, w którym życie i swobody polityczne rozwinięte są do najwyższego stopnia, gdzie wychowanie ma kierunek wybitnie realny, a nie jest krępowane ani przymusową liczbą lat nauki, ani nakreślonemi z góry formułkami hamującemi polot ducha—potężniéj myśl rozwija i łatwiéj wprowadza ją w życie, aniżeli mieszkaniec stałego lądu europejskiego, nieużywający powyższych korzyści. Uczeń niemiecki i francuzki spędza najpiękniejszy wiek na ławach szkolnych i zwykle bardzo późno bierze się do zawodu praktycznego. Anglika w wielu razach krępuje średniowieczny obyczaj — Amerykanin w młodzieńczych już latach myśli o zdobyciu dla siebie niepodległego stanowiska, a ceniąc czas i pracę stara się o jak największe oszczędzenie i wyzyskanie obojga—ztąd i metoda pracy jest tu najbardziéj udoskonaloną.

Płodności ducha wynalazczego Amerykanów przypisywać nie należy jakimś szczegółowym przywilejom rasy anglo-saksońskiéj, spotężniałéj na dziewiczéj ziemi nowego światu. Ludność Stanów Zjednoczonych składa się z rozmaitych narodowości, a jednakże idzie zgodnie w jednym kierunku. Wolny Amerykanin, (jak każdy Europejczyk wykształcony), jest nieprzyjacielem ciężkiéj fizycznéj pracy. Dopóki miał negra, a zasady humanitarne nie zniosły były niewoli, zwalał pracę na barki niewolnika, lecz gdy go nie stało, zaprzęga do niéj niewolnika XIX wieku—machinę. Czynią to wprawdzie i inne narody, ale nie na tak wielką skalę jak Amerykanie; kraj ten z powodu ogromnego postępu w wydoskonaleniu konstrukcyi, niezmiernéj liczby i rozmaitości machin, nazwać można ich ojczyzną.

Amerykański wynalazca myśląc nad konstrukcyą machiny ma to na celu, aby wymagała jak najmniejszego wytężenia siły ludzkiéj. Oszczędzenie robotnika jest wybitną cechą wyrobu amerykańskiego. Konstrukcya *labour-Saving* (oszczędność pracy) przeważnie tam panuje i przewodniczy wynalazkom.

Inne narody nie są tak oszczędne w spożyciu siły ludzkiéj, ani tak względne na robotnika; gdzieindziéj idzie o to głównie, aby machina jak najwięcéj wyprodukować mogła, nie troszcząc się o oszczędzenie sił pracujących przy niéj. Socyalne położenie kraju niezaprzeczony wpływ pod tym względem wywiera. Jeżeli stosunki są tego rodzaju, że machina lub koń więcéj są cenione od człowieka, to oszczędza się pierwsze, bo kosztują wiele, a zaprzęga się do ciężkiéj pracy robotnika, którego kupować nie trzeba, a jeżeli utraci siły i zdrowie, z łatwością da się zastąpić innym. Ludność wzrosła wśród takich wyobrażeń ani się dziwi, ani użala na taki stosunek człowieka do pracy.

We Francyi, a głównie téż w Ameryce północnéj, człowieka cenią więcéj jak zwierzę i machinę. Zasady téj fabrykant machin, chcący mieć odbyt, nie powinien spuszczać z uwagi. Lud amerykański nie chce, ażeby mu machiny przysparzały pracy, ale przynosiły ulgę i wygodę; wszystkie téż nowo budowane, zastosowane są

odpowiednio do tych wymagań. Za pługiem nie chodzi oracz amerykański, ale siedzi na nim, ażeby się bez potrzeby nie trudzić—siedzi również przy bronowaniu, kopaniu, sianiu, żęciu i t. d., a orze w cztery konie. Przy budowie machin europejskich nie masz tego względu na wygodę robotnika, musi on biedz obok pługa, kierować nim z trudem, i męczy się tak samo jak zaprzężone konie. Amerykański farmer, zwykle podczas orania pali cygaro, a nawet czyta gazetę, niemniej jednak starannie pracuje od naszego, który wieczorem wraca do domu zmęczony tak samo jak bydlęta, któremi orał.

Mógłby tu kto zarzucić, że Anglicy pod tym względem jeszcze daléj postąpili, wynalazkiem pługów parowych. Jest w tém poniekąd słuszność, pamiętać wszakże należy, że pług parowy jest zdobyczą wielkiego przemysłu i zastosowanym być może tylko w rolnictwie na wielką skalę, gdy tymczasem zwyczajnego używają wszędzie i powszechnie.

Rozmaite machiny wykazują dokładnie myśl jaka kieruje amerykańskiemi konstruktorami. Warsztat tkacki amerykański, obchodzi się prawie bez ludzkiéj pomocy; szewcy tamtejsi oddawna wyrabiają obówie na machinach małego natężenia pracy ludzkiéj wymagających, a młyny amerykańskie pierwsze nauczyły Europejczyków, jak z małym współudziałem siły człowieka można najpiękniejszą mąkę otrzymywać. Wyrób szpilek, broni, obchodzi się prawie bez nadzoru. Machiny do szycia, jakże ogromną sprawiły rewolucyę w mozolnéj i nierentownéj pracy szwaczek i krawców! Haft i pończosznictwo doprowadzone do wysokiego stopnia doskonałości, nie wymagają rąk niewieścich. Swiece wyrabiają się mechanicznie, a jednakże z akuratnością chemiczną; zecerstwo pomaga sobie machinami — parowe sikawki w Ameryce wynaleziono i wprowadzono w użycie. Beczki, koła, podkowy, i mnóstwo innych narzędzi i sprzętów wyrabia machina. Koleje konne tamże wynaleziono. Wszystkie zaś wymienione machiny budowane są także machinami ku temu wynalezionemi.

Nie mamy tu zamiaru sławić Amerykanów i wynosić nad inne ludy ucywilizowane ich praktyczności w wynalazkach i zastosowaniu tychże, chcemy tylko okazać jak lud wychowany realnie i wyzwolony z krępujących Europejczyka nawyczek i formułek rozrasta się olbrzymio—jak duch wynalazku krzewi się i potężnieje, jeżeli za podstawę ma wolne instytucye i odpowiednie im wychowanie. Niedorzecznem z pozoru zdawałoby się twierdzenie, że myśl przewodnia metody pracy w związku zostaje z urządzeniami politycznemi, społecznemi i ekonomicznemi Stanów Zjednoczonych, a jednakże związek ten istnieje i jest silniejszym aniżeliby przypuszczać można. Ażeby Europa mogła dorównać Amerykanom na polu praktyczności ekonomicznéj, powinna zaprowadzić reformy w rządach i instytucyach, powinna poczynić wielkie zmiany w ministerstwach finansów, wojny, sprawiedliwości, handlu i przemysłu, a mianowicie téż oświecenia publicznego. System wychowania winien być zupełnie i radykalnie przekształcony. Niechaj młodzież mająca poświęcić się nauce dla nauki przepędza długie lata na ławach szkolnych i uniwersyteckich, niech się doskonali w przedmiotach ścisłych i specyalnych—lecz dla młodzieńców pragnących poświęcić się zawodom praktycznym, przemysłowi, kupiectwu a nawet budownictwu i inżynieryi, koniecznie należy skrócić czas nauki, iżby nie spędzali kilkunastu lat w zaduchu izb szkolnych, ale dopóki umysł ich świeży, a siły pełne energii, mogli je korzystnie spożytkować na dobro własne i kraju. Nudny a niepotrzebny pedantyzm, zabieranie najpiękniejszych lat przedmiotami, z których późniéj młodzian nie odniesie korzyści w życiu praktycznem jest powodem, że Europa tak bardzo pozostaje w tyle za Ameryką na polu handlowém i przemysłowém. Nie jednemu wydaje się to zagadką dla czego rasa amerykańska przewyższa ucywilizowane od wieków społeczeństwa europejskie, dla czego myśl zdrowa szybko tam zamienia się w czyn. Zagadka ta jest łatwą do rozwiązania po tém, cośmy powiedzieli. Jeżeli Europa zdoła się raz otrząsnąć z zastarzałych krępujących ją więzów zwyczaju i wychowania, wtedy korzystnie będzie mogła rywalizować z potężnym i praktycznym ludem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj, wtedy jéj stosunki zmienią się do niepoznania; wtedy i ona potrafi przodkować na polu wynalazków i przemysłu, a nikt nie będzie rozszerzać twierdzeń powtarzanych aż do znudzenia—że stara Europa przeżyła się. Nie przeżyła się ona, ale przeżyły się jéj instytucye, nieodpowiednie duchowi czasu i postępowi obecnemu.

Kopalnie nafty w Ameryce północnéj.

III.

W ogólności narzędzia przez Amerykanów używane, cechują się prostotą i praktycznością. Gdy poszukiwacz nafty, zwany po amerykańsku *operator*, wybierze punkt dogodny, buduje tam przedewszystkiém rusztowanie wysokie na 10 do 12 metrów, czyli *derrick*, na którym wisi blok podtrzymujący linę i narzędzia do wiercenia skały potrzebne. Obok rusztowania staje szopka zasłaniająca machinę parową o sile 8 lub 10 koni, a z drugiéj strony olbrzymi dół wyłożony drzewem, służyć mający za rezerwoar dla spodziewanéj nafty.

Pod rusztowaniem kopie się studnia w ten sposób, iżby środek jéj odpowiadał zupełnie blokowi rusztowania, mającą formę okrągłą lub kwadratową. Gdy rydel uderzy o skałę, zaczyna się dopiéro na prawdę czynność wiercenia. Przyrząd do wiercenia, a raczéj kruszenia skały składa się z wielu części, z których główne są: *drill*, czyli dłuto silne, ciężkie z ostrzem stalowym, które przytwierdzone do wielkiego wahadła poruszanego przez machinę parową, uderza w skałę i kruszy ją; *temper screw*, czyli rodzaj regulatora, którym kieruje człowiek siedzący przy studni, i jedną ręką, za pomocą bardzo prostego mechanizmu opuszcza dłuto w miarę potrzeby.

Gdy dłuto wybiło już kilko-stopową dziurę, wyciągają je za pomocą liny, a na jego miejsce wstawiają rodzaj okrągłego świdra, którego zadaniem jest ściany téj dziury do pewnego stopnia zaokrąglić tak, by w nią rura wejść mogła. Następnie zapuszcza się tak zwana *sand pump*, czyli pompa do piasku. Służy ona do wydobywania gruzów i kawałków ziemi. Proste to narzędzie składa się z rury żelaznéj z ruchomą klapką u dołu, zapuszczoną aż do dna dziury; za pociągnięciem klapki napełnia się gruzami, i wydobywa je na powierzchnię.

Wszystko więc co w Ameryce dzieje się, jak widzimy, w ten sam sposób prawie jak u nas, tylko że tam wszystko obracane jest siłą pary, a u nas z małym wyjątkiem, mozolną pracą ludzką.

Ale są tam i inne środki czysto amerykańskie, u nas nieznane zupełnie. Do takich należy najprzód *seed buy* czyli worek do tamowania. Są to rozmaitéj wielkości

zwykle podłużne woreczki skórzane, napełnione siemieniem lnianém. Gdy woda przeszkadza robocie, wpuszczają w otwór taki woreczek, i wciskają go między ściany rury i ściany otworu, w miejsce zkąd woda sączy. Siemie, które się rozkleja przy wilgoci, bardzo korzystnie wstrzymuje napływ wody. Tych samych woreczków używają także Amerykanie do oddzielania gazów zapalnych od nafty i do regulowania wytrysków oleju.

Często takie żyły nafty zamulone piaskiem przestają płynąć, i studnia zdaje się wyczerpaną, choć rzeczywiście wypływ jest tylko przerwany. Przeciwko temu wynalazł środek pewien oficer armii północnéj dopiéro w 1865 r.; a środek ten dałby się, zdaniem naszém wybornie zastosować w naszych kopalniach. Zowie on się *torpedo*. Jestto puszka z blachy żelaznéj długości metra, mająca wewnątrz drugą taką samą, ale cieńszą. Ostatnia wypełniona jest nitro-gliceryną, a większa prochem strzeleckim. Na puszce z nitro-gliceryną jest urządzony kominek z kapiszonem, lub z massą nitro-glicerynową. Cały ten przyrząd spuszcza się na sznurku ostrożnie aż w głąb studni, a potém na tymże sznurku spuszcza się ciężki pierścień żelazny, który w kapiszon uderza.

Wybuch następuje natychmiast, głuchy huk się rozlega, z otworu tryska zwykle słup wody, lub trochę płomienia i operacya skończona. Eksplozya rozrywa ściany studni, otwiera zamulone żyły nafty i wyciekać jéj pozwala. Wielka ilość studni za wyschnięte uznanych, tym spysobem stała się znowu źródłem ogromnych dochodów.

W Ameryce, a mianowicie w kopalniach Wenungo, nafta połączona jest z gazem zapalnym i wodą słoną. Wybuchy tego gazu były przyczyną strasznych często katastrof, zwłaszcza przy nieostrożności zapalających cygara. Dziś Amerykanie i ten produkt na swoją korzyść obrócić umieli. Skoro się tylko gaz pokaże, natychmiast za pomocą worków z siemieniem lnianém, oddzielają go od nafty lub wody, i cienkiemi rurkami żelaznemi wyprowadzają go na powierzchnię. Gazem tym dzisiaj opalane są wszystkie machiny parowe, oświecane i ogrzewane szałasy i ogniska. Stanowi on przedmiot handlu, bo ci co go mają do zbytku, sprzedają sąsiadom. Resztę zbywającą wyprowadza się na wierzchołek rusztowań i tam pali dniem i nocą. Kopalnie też w Wenungo z początkiem nocy wyglądają jak miasto illuminowane tysiącem pochodni niebieskawych. Oszczędność paliwa w skutek użycia tego gazu jest tak wielka, że zarzucono tam powszechnie studnie tryskające, a wszystkie zastosowano do pomp parowych, opalanych tym gazem.

Z początku pionierowie w dolinte Oil-Creek, pozbawionéj dróg i kolei żelaznych, eksploatowani byli przez przedsiębierców transportu. Trzeba było, jak to się dzieje u nas, nalewać naftę surową w beczki, pakować je na wozy i na ogromną odległość transportować. Beczki kosztowały wiele, pękały w drodze, a przewoźnicy (ludność najgorsza), kładli warunki wedle woli.

Dziś prawie cała massa nafty z doliny Oil-Creek, odchodzi za pomocą tak zwanych *oil-pipes*. Są to rurki żelazne dość cienkie, leżące na ziemi, lub oparte na podstawach drewnianych, któremi nafta płynie czasem dwie mile i daléj. Powiększéj części naturalny spadek pozwala nafcie płynąć, w przeciwnym razie machina popycha płyn siłą pary.

Kanały te uważane są za instytucye dobra publicznego i osobném prawem osłonięte, a specyalne kompanie zorganizowały się jedynie w tym celu. Rurami temi nafta ścieka do *tank curs*, albo do *bulk boats*. Pierwsze nazwisko noszą rezerwoary urządzone na wagonach, i z których każdy objąć może około 30 beczek nafty. *Bulk boat* zaś, jest to wielki galar dość głęboki, który się wypełnia naftą surową. Jeden parowiec ciągnie kilka takich galarów, które massę nafty zabierają z wybrzeży Oil-Creek, Alleghany i French-Creek. Pewnego razu galary pędzone wiatrem rozbiły się o most przy miasteczku Oil-Citty. Cała rzeka płynęła naftą. Na szczęście nigdzie nie było ognia. Pewien rybak zdołał w ciasném miejscu urządzić tamę, i od razu stał się zamożnym człowiekiem.

Takim sposobem w Ameryce rozwiązano najważniejsze trudności: eksploatują tam produkt najtańszym sposobem i najtaniéj go używają.

SPRAWOZDANIE

Ogólny stan urodzajów.

Anglia. Zbiory w ogóle średnie—pszenica wprawdzie nie tak gęsta jak w dobrych latach, ale ziarno piękne—jęczmiony nie obiecują wielkich plonów—owies udał się lepiéj — kartofle wszędzie obrodziły obficie. Zbiór siana z powodu suszy zawiódł, jeżeli dészcze spadną, spodziewać się można, że potraw brak siana wynagrodzi. *W Szkocyi.* Przenica ozima zdrowa i silna—jara ucierpiała bardzo od owadów. Jęczmiony i owsy zrodziły się dobrze, kartofle wróżą obfity zbiór. Dla *Irlandyi* rok ten był nadzwyczaj urodzajny, wszystkie gatunki zboża udały się tam wybornie.

Francya. Jak już poprzednio wspominano, susze zawiodły nadzieje rolników mianowicie też w południowéj Francyi; żyto jęczmień i owies, gdzie już żniwa pokończono, dały zaledwie połowę zwykłych zbiorów. Pszenica jedynie w nizinach udała się, lecz na wzgórzach i stokach gór, mianowicie też gdzie grunta liche najzupełniéj się niezrodziła. Jak się już dziś pokazuje we Francyi, w tym roku będzie brakować 25 — 30% do zwykłych zbiorów. Pasza również zawiodła, dowóz jéj bardzo potrzebny. Nadesłane próbki siana z Austryi i Węgier niepodobały się Francuzom, przyzwyczajonym do siana czystego, (lucerny, koniczyny i t. d.), zawierają bowiem mnóstwo kwiatów łąkowych, które rolnicy francuzcy uważają za niepożywne.

Grecya. Urodzaje pomimo wiosny nieprzyjaznéj dla wegietacyi wypadły tak co do jakości jako i ilości ziarna lepiéj o 20—25% aniżeli w roku zeszłym.

Hiszpania. Zbiór pszenicy, osobliwie też na wschodnio-południowych wybrzeżach ma być nietylko dostatecznym, ale nawet część jéj będzie można wywieźć na sprzedaż za granicę, jęczmień urodził się bardzo dobrze. Wewnątrz kraju stan urodzajów gorszy.

Holandya. Niepomyślny stan pogody zaszkodził urodzajom—pszenica nie ucierpiała tyle co inne zboża. Źdźbło silne ale krótkie—jeżeli podczas żniw nie zajdą burze, można miéć nadzieję niezłych zbiorów. Żyto udało się tylko na gruntach dobrych,—jęczmiony w ogóle dobre—owsy zawiodły; rzepak ledwie wróci koszta zasiewu i zbioru — burakom zaszkodziły susze. Kartofle dadzą zbiór dobry.

Niemcy. W ogóle urodzaje są mierne, w północno-zachodniéj części nierównie lepsze aniżeli w południowo-zachodniéj. Zboża ozime w północnych Niemczech udały się lepiéj od jarych, mianowicie też jęczmiony wyborne, żyta średnie, a pszenica najmniéj zrodziła. W Saksonii pszenica dobra— żyta słabe. — W Bawaryi

urodzaj mierny, jęczmień tylko obfity i piękny. W Badeńskiém urodzaje średnie; w Wirtembergu z całych południowo-zachodnich Niemiec najlepszy urodzaj. Wszędzie atoli skarżą się na krótkość słomy i rzadkość zbóż, tak, że zboże nie będzie kopne, ale dobry omłot i jakość ziarna niedostatek ten zrównoważą.

Prusy. Ze wszystkich stron nie ma jeszcze dokładnych wiadomości o stanie zbiorów. Wiadomo tylko, że w Prusach Wschodnich urodzaje przedstawiają się nie źle, w Zachodnich niedostatecznie.

Szwajcarya. Z powodu długotrwałéj suszy urodzaje wypadły niepomyślnie. Brak paszy wielki wkrótce da się uczuć dotkliwie; z tego powodu już dzisiaj ceny bydła spadły.

Turcya. Żniwa pszenicy, owsa i jęczmienia już pokończone wypadły tak, iż zboża na miejscową potrzebę starczy a owsa będzie można nawet cokolwiek wywieźć; kukurudza jeszcze niezebrana, może dać zbiór niezły, jeżeli przed zniwami obfite dészcze spadną.

Rozmaite wiadomości.

Przywóz pszenicy. Przed tygodniem utworzyło się konsorcyum na giełdzie berlińskiéj, mające na celu zaopatrzenie Prus w pszenicę galicyjską, które właśnie prowadzi układy z dyrekcyą kolei Karola-Ludwika o dostarczenie na wrzesień i październik potrzebnych pod transport wagonów.

Kongres rolników niemieckich ma się odbyć w d. 22—25 sierpnia w Lubece. Przedmioty narad stanowią: a) zasiłek na najem mieszkań; b) stowarzyszenia dobroczynne; c) kwestye bankowe; d) podwójna waluta; e) zmowy robotników; f) nieszczęścia na morzu; g) żegluga na rzekach i kanałach.

Marynarki handlowe. Liczba statków handlowych wszystkich państw europejskich wynosiła w ubiegłym roku 56,030 obejmujących razem 16,799,600 beczek. Marynarkę handlową Zjednoczonych Stanów stanowiło 26,390 statków, szacowanych na 3,744,320 beczek objemu. Floty te według pojedyńczych państw i stanów rozdzielają się następnie:

	Statków	Obejmujących beczek
Wielka Brytania	25,591	8,644,920
Francya	5,256	1,964,804
Niemcy	4,446	1,150,175
Norwegia	3,678	997,243
Włochy	3,481	943,928
Hiszpania	3,184	618,452
Holandya	1,772	483,516
Grecya	1,868	377,847
Rosya	1,368	374,598
Austrya	926	362,121
Szwecya	2.014	358,821
Dania	1,459	195,595
Portugalia	386	120,144
Belgia	88	36,590
Inne	513	170.746

Marynarka handlowa Stan. Zjedn. rozdziela się w ten sposób:

Stan	New-Jork	7,175	1,316,956
„	Massachusets	2,870	471,642
„	Maine	2,944	443.770
„	Pensylwania	2,052	265,685
„	Ohio	1,128	146,036
„	Illinois	827	124,604
„	Michigan	739	108,990

Podwójną niedokładność widać w podaniach amerykańskich, czerpanych z biura statystycznego w Waszyngtonie — raz, że nie wszystkie Stany są tu wyliczone, z nadmorskich bowiem brakuje większa połowa. Powtóre stosunkowo ogromna ilość statków, a małość objemu wskazuje, że policzono tu nawet maleńkie czółenka pobrzeżne.

Przywóz siana i słomy do Francyi. Z powiększeniem się i ułatwieniem środków komunikacyjnych, zwiększa się liczba artykułów handlowych. Wiele płodów dotąd jedynie w kraju obrot i to nie wielki mających, stało się przedmiotem handlu wywozowego. Los ten spotkał siano i słomę. Susza panująca we Francyi, podniosła tam paszę do cen bajecznych, tak, iż centnar siana płacą od 4.80 do 5.60 złr. Francya w latach nawet urodzajnych sprowadza paszę, a cóż dopiéro podczas nieurodzaju. W ostatnich trzech latach wprowadzono tam dość znaczne ilości paszy, i tak: w r. 1867 363,300 cent. cł.—1868 380,700, wreszcie w r. 1869: 314,000 cent. cł. Dotąd dostarczały jéj Belgia i pograniczne kraje Związku niemieckiego, Austrya nie miała dotąd udziału w dostarczaniu paszy Francyi — zdaje się jednak, że w tym roku niezaniedba korzystać z nadarzającéj się a zyskownéj sposobności wywozu siana i słomy do cesarstwa francuzkiego.

Spożytkowanie wody z kanałów miejskich. W Paryżu zamierzają zużywać wodę rzeczną do skrapiania pól uprawnych przyległych miastu; tym sposobem podniesie się ich urodzajność, a zarazem ciecze szerzące niezdrowe wyziewy zostaną zabsorbowane i spożytkowane korzystnie.

Podwójna kultura. Jeden z rolników amerykańskich w Illinois, zrobił ciekawą próbę. Zrobiwszy w ziemniaku otwór, umieścił w nim ziarno grochu i zasadził oboje. Groch udał się wybornie i licznemi okrył strączkami, Kartofel wydał 11 bulw.

Doniesienia rolnicze, przemysłowe i handlowe.

Kraków 23 lipca. Na wszystkich targowiskach zagranicznych a mianowicie na najbardziéj nas obchodzących pruskich placach, ceny spadły niesłychanie, gdyż nikt w zakupna angażować się nie chce, i wszystkie umysły innemi sprawami są zaprzątnione.

U nas także większych interesów nikt nie robi;—ceny przy drobnych nawet sprzedażach uległy zniżeniu.

Dzisiaj płacono na Kleparzu pszenicę od złr. 9.80 do złr. 11.25, żyto 6.40—6.80, jęczmień— owies od złr. 4 do 4.35, groch (poszukiwany) złr. 6 do 9.

Wrocław d. 21 lipca. Usposobienie cokolwiek więcéj ożywione z przyczyny zakupów dla wojska.
Pszenica za 85 f. cł. 60—67—70—78—82 sgr.
Żyto za 84 fun. cł. 48—55 sgr.
Jęczmień za 74 fun. cł. 37—44 sgr.
Owies za 50 f. cł. 36—41 sgr.
Groch za 90 fun. cł. 55—63—70 sgr.
Fasola za 90 fun. cł. 68—75—82 sgr.
Rzepak za 150 f. cł. 170—180—190 sgr.
Okowita za 100 kwart prusk. 13 tal.

Szczecin d. 19 lipca. Usposobienie słabe.
Pszenica za 2125 funt. 58—66 tal.
Żyto za 2000 funt. 41— 45 tal.
Jęczmień za 1750 funt. 36 tal.
Owies za 1300 funt. 30 — 33½ tal.
Groch za 2250 fun. cł. 43—45½ tal,
Rzepak za 1800 fun. 95—97 tal.
Okowita za 8000% Trallesa 14½ tal.

Piśmiennictwo ekonomiczne.

„Kilka uwag o szacunku dochodu gruntowego" p. Wilhelma Habichta.—Tarnów 1870. Broszurkę tę zalecamy naszemu ziemiaństwu.

Kursa papierów i pieniędzy od dnia 16 do 23 Lipca 1870 r.

Wartość nominalna	Wpłata dotychczasowa	Kupony płatne w	z potrąceniem na podatek	Stopa procentowa		16 Lipca	18 Lipca	19 Lipca	20 Lipca	21 Lipca	22 Lipca	od	Procent ubiegły do d. 23
					Wiedeń.								
					Pożyczki Państwa.								
—	—	Maj Listop. Luty Sierp.	16%	5%	Renta papierowa za 100 . .	53.90	52.50	50.—	49.75	51.—	52.—	w. a. 5000	47.83
—	—	Stycz. Lipiec	16%	5	„ srebrna „ „ . .	62.90	61.—	59.—	59.—	59.40	60.10	„ 5000	12.83
w. a. 500	—	Maj Listop.	20%	5	Losy z r. 1860 „ „ . .	90.25	88.50	85.75	85.50	85.25	87.50	„ 5000	45.56
„ 100	—	„ „	20%	5	„ z r. 1860 „ „ . .	100.—	98.50	95.50	95.—	95.50	98.—	„ 5000	„
„ 100	—	—	—	—	„ z r. 1864 „ „ . .	100.—	95.—	86.	86.50	90.—	95.50	—	—
					Pożyczki publiczne.								
—	—	Maj Listop.	10%	5%	Oblig. Indemn. Galic. za 100	71.—	69.50	—.	—.	—.	—.	w. a. 5000	53.81
w.a. 120 sr.	—	Stycz. Lipiec	—	5	„ Poż. kol. węgiersk. „	100.—	96—	95.—	94.—	94.50	95.50	„ 3000	9.17
					Listy zastawne.								
—	—	Czerw. Grud.	—	4%	Galic. zakł. kred. ziems. za 100	—	—.	—.	—	—	—	w. a. 5000	12.78
—	—	„ „	—	5	„ „ „ „ „ „	—	—.	—.	—.	—.	—.	„ 5000	15.97
—	—	Stycz. Lipiec	—	6	„ „ „ włość. „ „	—	—.	—.	—.	—.	—.	„ 5000	18.33
—	—	Marz. Wrześ.	—	6	„ Banku hipoteczn. „ „	—	—.	—.	—.	—.	—.	„ 5000	118.33
					Akcye Banków.								
w.a. 200 sr.	100	Styczeń	—	5%	Anglo - austryack. za sztukę	186.—	180.—	163.—	164.50	163.50	175.50	25 sztuk	70.14
„ 200 „	80	„	—	5	„ węgiersk. „ „	74.—	72.—	62.—	60.—	55.—	62.—	25 „	56.11
„ 200 —	80	Stycz. Lipiec	—	5	Centralnego „ „	56.—	52.—	46.—	40.—	—.	40.—	25 „	6.11
„ 200 —	120	Styczeń	—	6	Dla obrotu ogólnego „	—.	89.—	68.—	72.—	76.—	84.—	25 „	101.—
„ 200 sr.	60	Stycz. Lipiec	—	5	Franko-austryack. „	85.50	78.50	70.—	—	73.—	75.50	25 „	43.61
„ 200 —	80	„ „	—	5	Galic. dla handl. i przem. „	—	—	—	—	—	—	25 „	56.11
„ 200 —	80	—	—		„ krajowego „	—	—	—	—	—	—	—	—
„ 200 —	80	Stycz. Lipiec	—	5	„ hipoteczn. „	—	—	—.	—	—	—	25 „	56.11
„ 200 —	120	Styczeń	—	5	Handlowego „	78.—	70.—	67.	62.—	67.—	64.—	25 „	84.17
„ 600 —	600	Stycz. Lipiec	—	5	Narodowego „	681.—	668.—	664.—	657.—	658.—	647.—	5 „	9.17
„ 160 —	160	Styczeń	—	5	Zakł. kred. dla handl. i przem.	214.50	208.—	199.—	208.—	203.50	213.50	25 „	112.22
„ 200 —	80	„ „	—	5	„ „ węgiersk. ogóln.	71.—	67.—	55.—	63.—	62.50	60.—	25 „	56.11
„ 200 —	80	„ „	—	5	Związkowego austryackiego	—.	74.—	69.	72.—	72.—	—.	25 „	„
					Akcye kolei.								
M. K. 200	200	Stycz. Lipiec	—	5%	Kolei Ces. Elżbiety za sztukę	191.—	182.—	170.—	170.—	170.—	178.—	25 sztuk	16.04
„ „ 1000	1000	„ „	—	5	„ „ Ferdyn. półn. „	1930—	1870—	1795—	1800—	1810—	1870—	5 „	„
w.a. 200 sr.	200	„ „	—	5	„ „ Franc. Józefa „	176.—	171.—	153.—	159.—	160.—	166.—	25 „	15.28
M. K. 200	200	„ „	—	5	„ Galic. Kar. Ludw. „	212.—	203.—	190.50	193.—	192.—	193.—	25 „	16.04
w.a. 200 sr.	60	„ „	—	6	„ Koszycko-Bogumin. „	54.—	50.	47.50	48.—	46.—	48.—	25 „	5.50
„ 200 „	200	Maj Listop.	—	7	„ Lwow. Czerniow. Jassy	185.—	182.—	173.—	173.—	172.50	173.—	25 „	79.72
„ 200 „	200	„ „	—	5	„ Południow. (Lombardy)	181.—	179.—	174.—	173.—	171.50	172.75	25 „	56.11
M. K. 200	200	Stycz. Lipiec	—	5	„ Rządowéj za sztukę .	330.—	330.—	330.—	326.—	321.—	323.—	10 „	15.28
					Obligacye Pierwszeństwa.								
w.a. 300 sr.	300	Kwiec. Paźd.	10%	5%	Kolei Ces. Elżb. z 1862 za szt.	93.—	92.—	91.—	91.—	91.50	91.50	w. a. 5000	70.—
„ 200 —	200	„ „	—	5	„ Franc. Józefa „ „	—	90.50	—.	87.50	87.—	88.—	„ 5000	77.78
„ 300 —	300	Stycz. Lipiec	—	5	„ Galic. Kar. Ludw. „ „	—.	—.	—.	—.	—.	—.	„ 5000	15.28
„ 200 —	200	Styczeń	—	5	„ Koszycko-Bogum. „ „	87.50	85.—	83.—	—.	—.	—.	„ 5000	„
„ 300 sr.	300	Maj Listop.	10%	5	„ Lw. Cz. Jas. I. Em. 1865	—	—.	—.	—.	—.	—.	„ 5000	51.25
„ 300 „	300	„ „	—	5	„ „ „ „ II. „ 1867	—.	—.	—.	—.	—.	—.	„ 5000	56.94
„ 300 „	300	„ „	—	5	„ „ „ „ III. „ 1868	—.	—.	84.50	—.	—.	80.—	„ 5000	„
Frs. 500	500	Marz. Wrześ.	—	3	„ Rządowéj za sztukę .	—	—.	—.—	—.	—.	—.	„ 5000	50.17
„ 500	500	„ „	—	3	„ „ Em. 1867. .	—	—.	—.—	—.	—.	—.	„ 5000	„
					Kraków.								
Rs. 100	—	Czerw. Grud.	—	4%	Listy likwidacyjne za 100	74.—	73.50	68.50	68.75	68.50	68.—	z wart.	kup.
„ 100	—	Stycz. Lipiec	—	4	Listy zastaw. polsk. „	88.—	87.—	87.—	87.50	87.50	87.75	„	„
w.a. 200 sr.	80	„ „	—	5	Akcye Bank. Gal. d. h. i p. za sz.	74.50	74.50	74.25	74.25	74.50	74.50	25 sztuk	56.11
„ 200 „	100	„ „	—	5	„ „ „ hipot. „ „	96.50	96.—	110.—	112.—	109.—	103.—	25 „	„
—	—	—	—	—	Ruble rosyjskie za 100	152.50	151.25	148.—	147.75	148.75	150.—	—	—
—	—	—	—	—	Talary pruskie „ „	188.—	190.—	194.—	196.—	196.—	196.—	—	—
—	—	—	—	—	Srebro austryackie „ „	126.—	127.—	128.—	130.—	130.—	130.—	—	—
—	—	—	—	—	Dukat ważny za sztukę	5.88	6.—	6.—	6.—	5.95	5.90	—	—
—	—	—	—	—	Napoleond'or „ „	10.50	10.80	10.90	10.90	10.90	10.85	—	—
—	—	—	—	—	Półimperyał ros. „ „	10.90	11.—	11.—	11.—	11.—	10.95	—	—
—	—	Maj Listop.	10%	5%	Oblig. Indemn. Galic. za 100	74.—	73.50	73.70	73.75	73.75	70 —	z wart.	kup.
—	—	Marz. Wrześ.	—	6	Listy Gal. Bank. hipot. „ „	90.20	90.10	90.—	90.—	89.50	89.25	w. a. 5000	118.33
—	—	Czerw. Grud.	—	4%	Listy zastawn. Galic. za 100	74.50	74.50	74.70	74.75	74.75	74.75	„ 5000	12.78
—	—	„ „	—	5%	„ „ „ „ „	83.—	83.—	83.—	83.—	83.—	83.—	„ 5000	15.97
					Lwów.								
w.a. 200 sr.	80	Stycz. Lipiec	—	5%	Akcye Bank. Gal. d. h. i p. za sz.	74.50	74.25	74.50	74.50	74.25		25 sztuk	56.11
„ 200 „	80	„ „	—	5	„ „ „ hipot. „ „	—.	112.—	—.	—.	100.—		25 „	„
—	—	Czerw. Grud.	—	4	Listy zast. Tow. kredyt. za 100	74.75	75.—	74.50	74.—	—.		w. a. 5000	12.78
—	—	„ „	—	5	„ „ „ „ „ „	83.15	83.15	83.—	82.75	—.		„ 5000	15.97
—	—	Marz. Wrześ.	—	6	„ „ Bank. hipot. „ „	90.—	90.—	89.25	88.50	88.—		„ 5000	118.33
					Warszawa.								
Rs. 100	—	Czerw. Grud.	—	4%	Listy likwidacyjne za 100	71.50	67.48	67.—	65.46	67.45		Rs. 100	57 7/9
„ 100	—	„ „	—	4	„ zast. 100 rs. I. ser. „ „	89.08	—.	—.	86.20	86.02		„ 100	33 1/3
„ 100	—	„ „	—	4	„ „ „ „ II. „ „ „	—.	—.	—.	—.	86.02		„ 100	33 1/3
„ 100	—	„ „	—	5	„ „ nowe z 1869 „ „	89.—	85.50	85.—	84.50	85.50		„ 100	41 8/9

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny Ignacy Sołdraczyński. W Druk. Uniw. pod zarządem K. Mańkowskiego